Rok IV. Nr. 258 (1007) Wilno, Piątek 11 listopada 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 w. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika reklamy, nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Niepodległość.

Listopad, miesiąc dla Polaków bardzo niebezpieczny.

Zaprzeczali jej nam przez lat 125 obcy, a w ostatniem pokoleniu coraz więcej i swoi. Absurdem, bajką, chimerą, warjactwem zupełnem wydawała się przedwojennym potomkom powstańców. Nie było już buntu w duszach ogółu polskiego. W pruskim zaborze intensywnie, konsekwentnie, twardej nauczywszy się od Niemców pracy, dążono do dobrobytu, oświaty technicznej i ocalenia minimum polskości w stosunkach rodzinnych i kościelnych. W austrjackim, kostniała w czcigodnych, matejkowskich dejach przeszłość historyczna i łzawo smętły się po muzeach zakurzone pamiątki powstań i katorg, zwiedzane przez rodaków za kordonu. Kongresówka tonęła w puchu dobrobytu i w zapanbractwie z „głupim mochem”, radując się macierzą i językiem polskim w szkołach wyższych, zdobytemi bez trudu po 1905 roku. Litwa głucho jęczała, kryjąc się znów w mroki konspiracyj, które błysk konstytucyjnej parodji rozproszył na moment i w ponurej rezygnacji odżegnywała się od wszelkiego ruchu.

Wojna, położyła społeczeństwo polskie wszystkich trzech zaborów pokotem pod nogi zaborców. O tem nie należy zapominać. Jak też i o tem, że niedzie nie płaszczono się cyniczniej, czulej, bez zastrzeżeń, jak w zaborze rosyjskim, zwłaszcza w t. zw. Królestwie Polskiem. *Siewiero—zapadnyj kraj* był jednak powściągliwszy, bardziej pamiętał Murawjewa, niż Warszawa kaźń Rządu Narodowego 5 sierpnia 1864 r., a „Galicja” swoją Rabację i Szelę. Jednak z wszystkich metod wynaradawiania, upadlania duszy polskiej, rosyjskie okazały się najskuteczniejsze.

Do szeregów wojska, wołającego *Żyźń za caria*, szli rekruci i ochotnicy ze wszystkich sfer. O protestach, buntach, których się kaci narodu spodziewali w niespokojnem sumieniu swojem, mowy nie było. Okłamane cynicznie, lekceważącą efemerydą sławetnej odezwy Mikołaja Mikołajewicza, pląsało społeczeństwo zaboru rosyjskiego od antiszambrów gubernatorskich do szpitali, radując się pocałówkami polono—ruskiemi.

Czasami, gdzieś, ktoś, coś mruknął niewyraźnie o jakichś szaleńcach w siwych mundurach, Boże odpuść, z orzełkami na maciejówkach. Tłumiono te głosy. Sędziwi ludzie drżeli i hańbili się (Świętochowski) oskarżeniami o przekupstwie przez chytrych Austrjaków robionemi. C. K. Legjonami zwała ich Endecja. Do Ententy szły głosy pokornego odżegnywania się od nich. Wołali słowo niedopuszczalne! *Niepodległość!*

Lecz czasami, czasami, zdawało się jednak, że, *„chłopiec co je posłyszał znikał nagle z domu, lasami i bagnami skradał się tajemnie... i usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego”!*

Tu się składki zbierało na syty Czerwony Krzyż rosyjski i damy polskie nużały po łokcie białe ręczki w brudach sołdackich, tam, nasi chłopcy nie mieli co jeść; szablę złotą Rutskiemu ofiarowywała Warszawa, a tam, w okopach, lichym bagnetem bił Piłsudski z swemi legunami w gród Ojczyzny, budząc ją z martwych okrzykiem radosnych, zawsze, mimo wszystko, radosnych nadziei, pewności, udzielającej się każdemu, kto się z niemi zetknął.

Ale społeczeństwo polskie wiedzieć o nich nie chciało. Zatykali uszy i oczy zamykali, by nie olśniło ich, niewolników, słońce wolności. A my, byliśmy zawsze szczęśliwi! Ci co wierzyliśmy. Tamci miotali się w orjentacjach i gięli w pokłonach, a my wiedzieliśmy swoje, co Dziadek powiedział. I to nawet, że kiedyś wszyscy będą musieli być jednej myśli, gdy u wszystkich stanie się ona wolną. Tymczasem ginęły dzieci w wygnaniu do Rosji, dymiły palone wioski, krwawiły się Legjony pod Rarańczą, Kościuchówką i wszędzie, gdzie je los postawił; „potem truły się warszawską polityką”, potem przyszły najcięższe próby: odmowa przysięgi, Szczypiorna i Marmarosz Szygieth, wyjście Hallera i Kaniow, uwięzienie Wodza w Magdeburgu.

Na szalach historji chwiały się losy nasze...

Zmagały się narody za naszą, nie za swoją wolność...

A nam miecz wytrącano z rąk.

Do upadlającej roli wyczekujących łaski niewolników znów nas strącano...

W serca polskie wgryzać się zaczęły nowe jady: sprawa ruska we Lwowie, a do pewnego stopnia i sprawa litewska w Wilnie.

Ileż cierpienia!

Rewolucje ludów walą na ziemię trony! Jeden, drugi, trzeci! Większego cudu nie widziały dzieje ludzkości! Od Polski odpadają ssące ją od 125 lat wampiry. Zostaje sama, bez miedz i granic, otwarta, poszarpana moralnie i fizycznie, w stu orjentacjach, w stu trwogach, żalach i nadziejach. W kłótniach i zapałach, w całem anielstwie szakaistwie, jakie się tylko z ludzi mogą wydobyć w czasie niezwykłych wstrząsów historycznych.

Przez cały kraj, rozwarty, pełzną masy jeńców: rosyjskich na wschód, niemieckich żołnierzy na zachód. Jedyną opieką, siłą zbrojną, jest 4,000 sponiewieranego Wehrmachtu i trochę więcej peowiaków.

Bractwo to rozbraja Niemców w Warszawie. Landszturm tęskniący do swych domów, chętnie oddaje chłopcom 16 letnim karabiny i ładownice, a przypinany czerwone kokardy, śpiewa *„Lieb Vaterland”*. Cała stolica zostaje faktycznie pod opieką szkolnej młodzieży, która nie zna broni, musztry, ani nic z żołnierskiego rzemiosła, pilnuje jednak kolei, trenów, garaży, amunicyjnych i t. p. składów i koszar. I Warszawa jest spokojna. Spokój jest tak senny, obojętny, a zarazem, że nie drgnęło to miasto nawet, gdy na odwachu zaciągała pierwsza polska warta. „Polska jest wolna”! wołali jedni. „A bo to prawda”? odpowiadali drudzy i jeszcze pytali Ententy i Komitetu paryskiego. A Kraków szalał z entuzjazmu, a Wilno tłumnie, mimo niemieckiej szpicrutę, dało się w pochodzie dziękczynnym ku Ostrej Bramie, a Lwów krwawemi sercami dzieci świadczył o swej polskości.

Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga, uwolniony przez rewolucję niemiecką. Głuche zaczęły chodzić wieści po Warszawie, że ostatkiem sił pracuje po 18 godzin na dobę, że chory, że tygodni życia jego policzone...

Dzień w Sejmie. Chłodny, mglisty... „Listopad miesiąc dla Polaków bardzo niebezpieczny”... Ostatnie liście szeleszczą wilgotno na ziemi, jakby pod niewidzialnemi stopami pochodu podchorążych na Belweder, gdzie idą zaciągać nową wartę. U bramy wjazdowej do gmachu sejmowego, niewiele osób, kilka kobiet z kwiatami.

Tupią głucho po drewnianym bruku kopyta białych koni, zdobycznych z Belgji, zostawionych przez Besselera. W odkrytym powozie tak znany, siwy, bez ozdób mundur i wysłużona maciejówka. Twarz jak z kamienia, bez kropli krwi, wyniszczona, jakby wszystkie wiekowe cierpienia narodu na niej wyryły te bruzdy. Miljon, za miljony, cierpiał zaiste katusze wszelkiego rodzaju, co życie za nas wszystkich, za pokolenia nasze stokroć narażał. Narodzie głuchy i ślepy, kiedyż to zrozumiesz! Kiedyż przykują cię do rydwanu, do pługa Wolności, który orze już upor dusz polskich, kiedy Jej drogą poprowadzą cię te oczy potężne, surowe, bezwzględne, okrutne i miłujące zarazem? Piłsudski jedzie do Sejmu na akt 11 listopada. Wyjdzie z gmachu tego Naczelnikiem Polski, o tem nie wątpią nawet Jego wrogowie, zmuszeni głosować za Nim.

Zaczyna się historja Państwa Polskiego na nowo.

Nikłych kilka okrzyków: „Komendant niech żyje”, kilka kwiatów na kolana, towarzy tam tej chwili...

Odnowienie polsko-rumuńskiej przyjaźni.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Bukaresztu donoszą, że w tych dniach ma przybyć do Stanisławowa jeden z wyższych dygnitarzy rumuńskich gen. Florescu.

Wizyta ta ma na celu odnowienie wzajemnych węzłów przyjaźni i braterstwa.

Eljen, Eljen Polacy!

BUDAPESZT. 10. XI. (Pat). Z okazji uroczystości na cześć Kossutha, wygłosił premjer węgierski hr. Bethlen dłuższe przemówienie w parlamencie węgierskim. Między innemi wspomniał o roli Polaków w roku 1848. Razem z nami—mówił premjer — obchodzi tę uroczystość naród polski, który przez długi czas był uciskany. Synowie narodu polskiego walczyli na ziemi węgierskiej o wolność i przelewali swą krew w r. 1848. Nazwiska tych bohaterów utkwiły na zawsze w pamięci narodu węgierskiego i wspominane są ze czcią. Zwrot ten w przemówieniu premjera przyjęty został burzliwemi oklaskami i długim aplauzem. Posłowie węgierscy wznieśli okrzyk „Eljen, Eljen”.

Niech żyje kawalerja polska!

Trjumf na całej linji.

NOWY-YORK, 10.XI. (Pat). Barwy polskie zatriumfowały znów na całej linji, tym razem już w bardzo poważnych konkursach hippicznych. Olbrzymie tereny Madison Square Garden przepełnione były dziś tysiącami publiczności, żądnej zobaczenia jak jeżdżą jeźdźcy polscy. Prasa rozpisująca się nadzwyczaj obszernie o polskiej ekipie nadała zawodom hippicznym taki rozgłos, że zawody te są punktem kulminacyjnym życia miejscowego.

Dziś odbyły się 2 konkursy: o puhar Vestchester Challenge i o puhar Spur. W pierwszej konkurencji polska ekipa w składzie pułk. Rómmla, rtm. Antoniewicza i por. Starnawskiego zdobyła I nagrodę. II miejsce zajęła ekipa amerykańska entuzjastycznie oklaskiwana przez publiczność, że przynajmniej stanęła tuż za Polakami. Gdy obliczenie punktów wykazało, że Amerykanie zajęli jeszcze III i IV miejsce, entuzjazm publiczności wzrósł do granic niebywałych. Jednocześnie wzrosła i powaga zwycięstwa Polaków na I miejscu.

Do zawodów o puhar Spur stanęło 60 zawodników ze wszystkich krajów biorących udział w konkursach amerykańskich. Warunki były nadzwyczaj trudne. Wszystkie je pokonał zwycięsko znany z toru warszawskiego pułk. Rómmel i osiągnął I miejsce. Po tem zwycięstwie, pułk. Rómmla oklaskiwano kilkanaście minut, a wszystkie pisma umieściły jego fotografję z obszernym życiorysem sportowym.

Waldemaras protestuje.

BERLIN, 10.XI. (Pat). „Deutsche Allgemeine Zeitung” donosi z Kowna, że rząd litewski ma wystosować w najbliższych dniach notę protestującą do rządu litewskiego z powodu zjazdu emigrantów litewskich w Rydze. Rząd litewski ma w swojej nocie zamieścić oświadczenie, że uważa za nieodpowiednie i niezgodne z życzliwym stosunkiem Łotwy do Litwy pozwolenie emigrantom na urządzenie kongresów wystepujących tak wrogo przeciwko rządowi litewskiemu, prawo azylu bowiem — zdaniem rządu litewskiego — nie powinno być nadużywane do akcji politycznej przeciwko rządowi państwa ościennego.

Wizyta zakończona wyrzuceniem za drzwi.

BERLIN, 10.XI. (Pat). Prasa komunistyczna donosi z oburzeniem, że rząd Rzeszy i rząd pruski polecił prezydjum policji berlińskiej nie przedłużać wizy 5 dniowej dla delegacji sowieckich związków zawodowych złożonej z 3 ch osób. Przedstawiciele związków zawodowych sowieckich zmuszeni więc zostali do wyjazdu w dniu dzisiejszym. Vorwärts w wydaniu porannem stwierdza, że delegacja sowiecka brała udział w wyrażaniu antypaństwowych zgromadzeniach i demonstracjach Rote, Fahne i Welt am Abend ogłaszają odezwę do robotników Berlina, by o godz. 6 tej wieczorem stawili się na dworcu na pożegnanie wydalonych z Berlina przedstawicieli robotników rosyjskich i aby urządzili im demonstrację pożegnalną.

Wygrane loterji państwowej.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia pierwszej klasy 16-ej loterji państwowej główne wygrane padły na następujące Nr. Nr.:

5.000 zł. — 28480.
2.000 zł. — 84, 117032.
1.000 zł. — 32284, 11001.
500 zł. — 92919, 98433, 110964.
300 zł. — 1262, 29027, 46383, 51683.

Zjazd więźniów ideowych.

WARSZAWA, 10.XI (Pat.) Dnia 13 b. m. o godz. 10-tej rano w sali Rady Miejskiej rozpocznie się zjazd więźniów ideowych z lat 1917—1921, według programu następującego: otwarcie zjazdu i ukonstytuowanie się prezydjum. Przemówienie powitalne w imieniu rządu wygłosi p. minister Robót Publicznych Moraczewski, następnie wygłosi referat o metodzie zbierania materjałów do historji walk o niepodległość gen. Stachiewicz. Po ukonstytuowaniu się poszczególnych komisyj, uczestnicy zjazdu udadzą się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie w imieniu zjazdu złożą wieniec członkowie prezydjum. Kulminacyjnym punktem zjazdu będzie złożenie adresu Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze. Jednocześnie będzie ofiarowana Marszałkowi księga pamiątkowa zawierająca wspomnienia 37 miu osób internowanych w latach 1917—1921 w poszczególnych więzieniach i obozach jeńców. Na zjeździe wygłoszą przemówienia gen. Roman Górecki oraz gen. Orlicz-Dreszer.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Wezwanie do walki z opozycją.

MOSKWA, 10.XI (Pat). Wystąpienia opozycjonistów na ulicach Moskwy i Leningradu spotęgowały walki wewnętrzne wśród komunistów tutejszych. Sfery oficjalne partji twierdzą, że wskutek nieprzejednanego stanowiska opozycji, powstał w partji otwór, do którego wciskają się siły kontrrewolucyjne. Prasa ogłasza listy robotników bezpartyjnych, zgłaszających się masowo do partji celem dopomożenia sferom oficjalnym w walce z opozycją.

O wykluczenie najwybitniejszych opozycjonistów z partji

MOSKWA, 10-XI. (Pat). Moskiewska radjostacja komunikuje: prezydjum moskiewskiego komitetu partji komunistycznej postanowiło zwrócić się do komitetu centralnego partji z propozycją wykluczenia z niej Zinowjewa, Trockiego, Kamieniewa i Smilgi oraz innych przywódców opozycji, motywując tę propozycję tem, iż jest rzeczą niedopuszczalną, aby przywódca opozycji pozostawał na odpowiedzialnem stanowisku państwowem i oceniając akcję opozycyjną 7 listopada, jako akcję antysowiecką, zmierzającą do zniszczenia dyktatury proletarjatu.

Kongres przyjaciół Rosji Sow.

MOSKWA, 10-XI. (Pat). W dniu dzisiejszym otwarty będzie w Moskwie kongres światowy przyjaciół Rosji Sowieckiej. Weźmie w nim udział członkowie wszystkich delegacyj zagranicznych, przybyłych do Rosji celem wzięcia udziału w uroczystościach z okazji 10-letniej rocznicy rewolucji bolszewickiej.

Z Białejrusi sowieckiej.

Oddźwięki porwania por. Janiego.

MIŃSK, 9.XI (kor. wł.). Najwyższy Sąd Białejrusi sow. zniósł wyrok w sprawie doktora Lwowicza, oskarżonego o umyślne nieudzielenie pomocy lekarskiej ofiarom drezynowej katastrofy, w której się znajdował porwany przez Mińskie O. G. P. U. por. Jani. Sprawa ta, jak podaje „Zwiezda”, ze względu na znaczenie państwowe, będzie rozpatrywana ponownie.

Żydowska kolonizacja na Białejrusi.

MIŃSK, 9.XI (kor. wł.). Żydowska kolonizacja na terenie Białejrusi sow. czyni znaczne postępy. Dotychczas przekazano Żydom w samym okręgu mińskim przeszło 1700 dzies. ziemi, w okr. borysowskim 4000 dziesięcin. Według słów „Zwiezdy” Żydzi koloniści prowadzą gospodarkę pojedyńczo i kolektywami. Żydowskim gospodarstwom ofiarowym władze sowieckie udzielają szerokiego poparcia.

Z PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Votum nieufności rządowi łotewskiemu.

RYGA, 10. XI. (Ate). Jak zapewniają w kołach opozycyjnych, na najbliższem posiedzeniu Sejmu opozycja ma wystąpić z ponownym wnioskiem o wyrażenie votum nieufności rządowi. Nie usta lono jeszcze w jakiej formie nastąpi zgłoszenie tego wniosku.

Niektóry polityczny opozycyjni przypuszczają, iż zdobędą dla swego wniosku większość 2 lub 3 głosów.

Następstwa kongresu emigrantów litewskich.

RYGA, 10.XI (Ate.) „Jaunakas Zinas”, omawiając kongres emigrantów litewskich w Rydze, nazywa go wydarzeniem bardzo ważnem w polityce zagranicznej, ponieważ spowodował on już dyplomatyczne kroki i rozmowy. Prasa niemiecka, litewska, polska i rosyjska omawia i komentuje przebieg kongresu. Kongres może stać się ważnem wydarzeniem dla polityki państw bałtyckich i kto wie, czy nie spowoduje dużego niebezpieczeństwa dla innych państw.

Nominacja ministra Spraw Zagranicznych Estonji.

RYGA, 10. XI. (Ate). Poseł estoński w Helsingforsie Hellat wyraził zgodę na objęcie teki Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wobec tego odbyło się posiedzenie przywódców frakcyj koalicyjnych dla wyjaśnienia stanowiska wobec tej kandydatury. Ponieważ na konferencji nie sprzeciwiano się tej kandydaturze, oficjalne przyjęcie dymisji min. Akela nastąpi w piątek.

W tymże dniu zostanie ogłoszona oficjalna nominacja posła Hellata.

Minister Hellat ma opinję bardzo aktywnego polityka. Pełnił on funkcje ministra Spraw Wewnętrznych oraz posła w Rydze i Warszawie.

WIELKA UROCZYSTOŚĆ.

Tak się szczęśliwie złożyło, że dzisiejsza 9-ta rocznica niepodległości zbiega się u nas, tutaj w Wilnie, z wielkiem świętem tych, którzy nam tę niepodległość wywalczyli, świętem połączenia się w jedną organizację wszystkich związków byłych obrońców Ojczyzny i to poczynając od legjonistów, a kończąc na hallerczykach.

Od dzisiejszego dnia wszyscy byli wojskowi na terenie całego województwa są zjednoczeni pod jednym wspólnym sztandarem, zrywając z dotychczasowymi nienormalnymi stosunkami, z posiewem nienawiści i oskarżań wzajemnych, wywyższania się jednych nad drugich, egotyzmem, do niczego nie prowadzącą grupową demagogją i wchodzą na drogę pozytywnej pracy, nie dla dobra tej, czy innej partji, tej, czy innej kliki, lecz dla dobra ogółu.

Dziś, przy podpisywaniu przez delegatów wszystkich organizacyj byłych wojskowych wspólnego, uzgodnionego przedtem statutu, zostanie nareszcie po 5 latach od chwili ich powstania mocno i publicznie wobec najwyższych przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych i duchownych podkreślone, a dla ściślejszego unaocznienia zadokumentowane, że jest tylko jeden obrońca Ojczyzny, bez względu na to, pod jakim kiedyś, w ciężkich chwilach zmagania się narodu z wrogami, walczył sztandarem, że jednakie są zasługi wobec Ojczyzny i tych, co w błękitnych mundurach zmagali się na polach Francji z Niemcami i tych, co pod Bobrujskiem szukali sposobów dla wywalczenia krajowi niepodległości i tych wreszcie, co oplwani przez własne społeczeństwo, odsądzeni od czci i wiary już w pierwszych dniach wojny „na stos rzucili swój życia los", wpatrzeni w miraże, tylko wówczas, wolności. Tak! Bo szaremu żołnierzowi wspólna przyświecała myśl, gdy wydzierał zaborcy karabiny, by na ich bagnetach nieść narodowi wyzwolenie.

Wilno nasze może być dumne, że właśnie jemu przypadł w udziale wielki zaszczyt: przyświecania przykładem dla całego kraju, wykazania, że jeżeli chodzi o rzeczy wielkiej wagi, zdolnem jest wzbić się ponad przeciętność, ponad separatyzm, że niczem mu jest nawet najświętsza, ale grupowa tradycja, wobec tradycji całego Narodu.

Nie powiedzianem jest jednak przez to, że poszczególne związki mają z przepiękną, świetlaną tradycją formacyjną zrywać. Nie! Niech sobie ją pielęgnują, kultywują, ale niech, zasłaniając się nią, nie idą na pasku rekinów partyjnych, dla których niczem jest wszystko, wobec interesu partji...

Dzisiejsze zaślubiny organizacyj b. wojskowych w Bazylice, to wielki akt państwowy i narodowy. Wielki, bo odcina się od szarej rzeczywistości powszedniego dnia polskiego, wielki, bo jest zapoczątkowaniem wielkiej idei — skonsolidowania wszystkich tych, których złączyła niegdyś wspólnie przelewana krew, a rozdzieliła przyziemna małostkowość ducha.

My, którzy piszemy te słowa możemy być również dumni, że do tej „wielkiej rzeczy" daliśmy swoją skromną inicjatywę. Dziś jednak, kiedy myśl nasza stała się faktem, zapominamy o tem, wysuwając równocześnie postulat, by za przykładem Wilna poszły inne miasta, by nadszedł dzień, kiedy we wszystkich miastach na terenie całej Polski święcić będą taką uroczystość, jakiej my jesteśmy świadkami. *lit.*

Nabożeństwo za spokój dusz poległych funkcjonarjuszy p. p.

We czwartek dn. 10 b. m. o godz. 10 tej rano odbyło się w kościele św. Kazimierza staraniem Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej żałobne nabożeństwo za spokój dusz funkcjonarjuszów policji państwowej województwa wileńskiego, którzy zginęli śmiercią chwalebną w czasie spełniania obowiązków służbowych w obronie współobywateli w okresie 1919 1927 r.

Na mszy obecni byli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, duchowieństwa i liczna publiczność.

Mszę żałobną celebrował ks. biskup Bandurski, który następnie przemówił od ołtarza. Funkcjonarjusz policji—rzekł kaznodzieja—to jest ten żołnierz polski, który broni Ojczyzny od wroga wewnętrznego. To też funkcjonarjuszowi policji poległemu przy pełnieniu swej służby należy się cześć i pamięć tak jak żołnierzowi poległemu na polu walki. Tych 37-miu posterunkowych, którzy krew przelali i życie oddali na stanowisku, winno być wzorem dla reszty policjantów, a dla społeczeństwa dowodem spełnienia obowiązku i pełni poświęcenia dla Ojczyzny, w obronie ładu i porządku Rzeczypospolitej.

W Wilnie powstał Komitet Pomocy Litwinom—emigrantom.

Jak się dowiadujemy, zorganizowany został w Wilnie Komitet Pomocy Litwinom—emigrantom. Założycielami Komitetu są: prof. Władyczko, senator Krzyżanowski, mec. W. Abramowicz, vice-prezydent miasta p. Czyż, p. Marjan Świechowski, p. Janusz Ostrowski i p. Aleksander Rożnowski.

Zadaniem Komitetu będzie niesienie pomocy Litwinom—emigrantom.

Statut Komitetu już został opracowany i w najbliższym czasie zostanie przedłożony do zatwierdzenia odnośnych władz.

Oficerowie litewscy strzelają w portret Smetony.

Z Kowna donoszą o niezwykłem zajściu, jakie miało miejsce w salach hotelu „Tilzit" w Kownie.

Do hotelu tego, około godziny 12-tej w nocy przybyła grupa oficerów litewskich, którzy strzałami rewolwerowemi podziurawili portret prezydenta Smetony.

Zawezwani na miejsce wypadku komendant miasta i komendant policji, przybyli w dwie godziny po zajściu. Jak ustalono oficerowie litewscy, którzy brali udział w zajściu są przykomenderowani do Komendantury w Kownie.

Prowadzone w tej sprawie, przez żandarmerję litewską dochodzenie, dotychczas nie dało żadnych rezultatów.

Ustąpienie b. szefa sztabu generaln. na Litwie.

W tych dniach podał się do dymisji b. szef sztabu generalnego litewskiego gen. Ładyga, który przechodzi w stan spoczynku naskutek incydentu, jaki miał miejsce podczas zebrania oficerów garnizonu kowieńskiego w „Sali Oficera".

Gen. Ładyga, jako przewodniczący zebrania, znieważył słownie obecnego na zebraniu prezydenta Smetonę.

Wiadomość o przejściu w stan spoczynku gener. Ładygi wywołała w Kownie zrozumiałą sensację.

Gen. Ładyga, jako chrześcijański demokrata, niewątpliwie rozpocznie kampanję polityczną przeciwko obecnemu rządowi.

Aresztowanie Litwinów w pow. święciańskim.

W tych dniach z rozporządzenia władz śledczych w Łyntupach zostali aresztowani Stefan Burak, prezes T-wa „Rytas" w Hoduciszkach, Paweł Poszumas, Leonja Szuszkówna, Marja Butakówna i Czesława Kurtynówna.

Dokonane aresztowania pozostawać mają w związku z agitacją antypaństwową prowadzoną przez wyżej wymienione osoby.

Aresztowanych przewieziono do więzienia w Święcianach.

Defraudacja w Stowarzyszeniu Pracowników Miejskich.

Jak nas informują, dotychczasowy skarbnik nowego Stowarzyszenia Pracowników Miejskich, Tyman, przywłaszczył sobie pieniądze związkowe w kwocie 1500 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegłym defraudantem wszczęto poszukiwania.

Bomba białej gwardji.

SZANGHAJ, 10.XI. (Pat.) Kilkunastu członków białej gwardji usiłowało rzucić bombę na konsulat sowiecki. Jednakże przed wykonaniem zamachu zostali oni aresztowani przez policję. Ponieważ obawiają się dalszych zamachów, konsulat został otoczony silnym kordonem policyjnym.

Słuszne uwagi.

W czasie niedawnych uroczystości w gimnazjum białoruskiem w związku z dziesiątą rocznicą średniego szkolnictwa białoruskiego podjum prezydjalne było urządzone na tle dekoracji, wyobrażającej dużych rozmiarów srebrną Pogoń. Widok herbu dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z taką czcią umieszczonego przez organizatorów obchodu na naczelnem miejscu, nasunął *„Przeglądowi Wileńskiemu"* następujące słuszne uwagi:

Patrząc na ten odwieczny symbol wolności, całości i niepodległości naszego kraju zapomniało się mimowoli, że ogromnej większości ludu białoruskiego przyświecają inne hasła i inne ideały. Wprawdzie w Mińsku język i oświata białoruska cieszą się o wiele większem rozpowszechnieniem, niż u nas, lecz nikt tam tym masom pracującym, o których tyle się deklamuje i pisze i których rozwój niewątpliwie zaważy na przyszłości narodu białoruskiego, nie mówi o tradycjach historycznych, o dziejach W. Ks. Litewskiego, o dawnych rycerzach, którzy walczyli i umierali pod sztandarem Pogoni, o dawnych wielmożach i senatorach, którzy układali mądre statuty i troszczyli się o potęgę i rozkwit swej ojczyzny.

Dobrze, że tu przynajmniej nie wygasł całkiem kult przeszłości i że dla młodzieży białoruskiej znak „Pogoni" nie jest obcy i niezrozumiały.

Bo właśnie pod znakiem Pogoni może tylko nastąpić to upragnione porozumienie i zjednoczenie rozbieżnych dziś, a nieraz wprost sobie wrogich sił krajowych: polskich, litewskich i białoruskich. Dopóki żyje w sercach mieszkańców tego kraju cześć dla Pogoni, dopóty istnieje nadzieja, że ten symbol wspólnej przeszłości połączy w jedną całość, chociaż na innych już podstawach, poćwiartowane dziedzictwo wielkich książąt litewskich.

O tem marzy w głębi duszy niejeden co szlachetniejszy i rozumniejszy i Litwin i Białorusin i Polak tutejszy, tylko nikt jakoś się zdobyć nie może na wystąpienie śmiałe i otwarte, bez niedomówień i zastrzeżeń. Jednego wstrzymuje obawa przed zbyt rozległemi perspektywami, drugiemu przeszkadza balast klasowej ideologji, trzeciemu stoi na zawadzie brak samodzielności i wiary we własne siły. Wszyscy zaś czują przedewszystkiem lęk przed niepopularnością wskutek zerwania z narzuconemi przez dominującą opinję nacjonalistyczną formułkami.

Niewątpliwie tendencje i sympatje krajowe wzmogły się bardzo w ostatnich latach w miejscowem społeczeństwie polskiem. Obłęd wszechpolski, tak mocny jeszcze za czasów Litwy Środkowej z każdym dniem ustępuje krytycyzmowi wobec centralistycznych zakusów Warszawy i zachłanności galicyjskiego biurokratyzmu. Rozważniejsze umysły widzą bankructwo polityki nacjonalistycznej, która doprowadziła do podziału naszego kraju, a która nie potrafiła rozwiązać pomyślnie ani zagadnienia narodowościowego ani terytorjalnego. Hasło więc: swoje losy brać w swoje ręce znajduje coraz liczniejszych zwolenników.

Niema jednakże jeszcze dostatecznego zrozumienia tej elementarnej prawdy, że los Polaków tutejszych jest ściśle związany z losem Litwinów i Białorusinów, jako rdzennej i przeważającej liczebnie ludności i że bez porozumienia z nimi i znalezienia wspólnej drogi nie da się stworzyć żadnego programu szczerze krajowego.

Coraz częściej w społeczeństwie polskiem daje się zauważyć swoisty patrjotyzm wileński, niezadowolenie z upośledzenia Wilna i podrzędnej roli, jaką ono odegrywa obecnie. Jako reakcja przeciwko panującym doniedawna nastrojom jakiegoś niezrozumiałego wprost samoponiżania się i samounicestwiania się jest to niewątpliwie objaw dodatni. Ale w miarę budzenia się tych ambicyj dzielnicowych powinno następować głębsze i szersze ich ujęcie. Dążenie do usamodzielnienia się musi się opierać na przesłankach historycznych i na skoordynowaniu aspiracyj wszystkich narodowości, kraj nasz zamieszkujących, a uważających Wilno za jego stolicę.

Tylko pod znakiem Pogoni można odnieść zwycięstwo.

Jedni z twórców 9-tej rocznicy Niepodległości.

Dziś cała Polska uroczyście święci dziewiątą rocznicę wypędzenia okupantów ze stolicy i reszty kraju. Dziś dziewięć lat już upływa od dnia 11 listopada 1918 r. kiedy ludność stolicy, a przeważnie młodzież przystąpiła do rozbrajania Niemców w Warszawie i do wypierania ich poza granice Polski, a czternaście lat już upłynęło od chwili, kiedy Marszałek Józef Piłsudski, a Komendant w sierpniu 1914 r. na czele pierwszej Kompanji Kadrowej i rekrutującej się w lwiej części z członków Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, niósł na bagnetach przyszłą, tak wymarzoną przez naszych dziadów i ojców Niepodległość Ojczyzny. W pocie czoła i krwią szafując serdecznie, z uśmiechem na ustach i radością w sercu szedł zawsze dzielny, szary rycerzyk w bój o Wolność ze swoim ukochanym Komendantem przez cztery lata, aż w listopadzie 1918 r., kiedy zachwiały się trony zaborców, Legjony wniosły odrazu zastęp ludzi gotowych do walki, stworzyły natychmiast tę bazę operacyjną, która pokierowała masowem rozbrajaniem oddziałów okupacyjnych, dały Polakom świadomość potrzeby zbrojnego czynu, a obiecanki zaborców o utworzeniu Wolnej Polski zostały przyobleczone w szatę rzeczywistości. Genjusz Piłsudskiego i siła moralna strzelców były tym niezawodnym czynnikiem, który dał impuls do wypadków listopadowych 1918 r. będących epokowymi w dziejach Polski.

Od tej chwili do dnia dzisiejszego upłynął już spory okres czasu. Wróciliśmy po ciężkich i krwawych bojach do spokojnej, codziennej pracy. Ale cóż się staje? Ci, którzy nie walczyli, nie pracowali dla Polski, stworzyli sobie z niepodległego Państwa żerowisko.

Tego stanu rzeczy nie mogły ścierpieć jednostki moralnie zdrowsze od zwykłych pasożytów na ciele wolnej Polski, nie mógł tego ścierpieć Marszałek Józef Piłsudski i w maju 1926 r. na czele tych samych wiernych sobie ludzi, którzy dokonali czynów historycznych w sierpniu 1914 i w listopadzie 1918 roku, przywraca Polsce właściwe oblicze moralne.

To, co zostało w maju 1926 r. zapoczątkowane, musi być bezustanną pracą i czujnością dokończone.

Musimy usilną pracą ideał Polski sprowadzić na ziemię, wcielić w codzienną, z dnia na dzień rozrastającą się rzeczywistość polską, w rozwój życia ekonomicznego, w rozwój oświaty, nauki, sztuki, w ogromne zadania wychowawcze, które dać muszą Polsce nowego obywatela wolnego od cech pasożytniczych.

W tym ogromnym zakresie zadań każdy obywatel musi znaleść stosowną do swego powołania pracę. Najważniejszą zaś z tych prac jest ta, która stoi przed organizacją Związku Strzeleckiego: przygotowanie każdego obywatela do czynnej obrony przed wrogiem zewnętrznym tego bezcennego, ofiarami zdobytego skarbu, jakim jest Niepodległe Państwo.

Musimy wychować strzelca takim, jakim był w sierpniu 1914 r. i w listopadzie 1918 r., to znaczy, aby był zawsze gotów do złożenia ofiary z siebie dla tak wielkiej rzeczy, jaką jest Polska, aby nie potrzebował się wstydzić swoich kolegów z lat 1914 i 1918, aby śmiało szedł drogą wytkniętą przez Marszałka i aby nie trwożyło się serce, gdy go nazwą „szaleńcem", bo właśnie ci szaleńcy byli pierwszymi bohaterami historycznego marszu Kadrówki i bohaterami chwili listopadowej 1918 r., która wyraźnie postawiła Polskę w rzędzie państw niepodległych.

Obywatele Strzelcy! Kochajmy swój Związek i służmy w nim gorliwie. Idźmy zawsze śladami bohaterów z lat ubiegłych, śladami naszego Komendanta, a stworzymy Polskę wielką, potężną i bogatą.

W.

Środa nad środy.

Jeśli po onegdajszym symposjonie duchowym w poklasztornych, ascetycznie nagich murach Bernardynów, odbytym na twardych ławach i w przy takiej ciasnocie, ośmieli kto powiedzieć, że Wilno obojętne jest na strawę intelektualną... to mu się pokaże spis gości z dn. 9.XI. Było osób 80. Pogoda... popisała się! Lało, kapało, kałuże rozciągały się w ciemnościach pod stopami adeptów wszelkich sztuk wyzwolonych, a oni szli... szli... szli .. bez upamiętania. Ba, jakże by nie mieli iść, kiedy na „afiszu" widniały takie atrakcje: Dr. Radziwiłłowicz ma mówić o osobistych wspomnieniach przyjaźni z Żeromskim, a p. Rybicki, autor *Okna* otworzy nam może furtkę na głębie swej twórczości.

— Więc kto może siedzi ciasno, kto się nie docisnął stoi, wisi w framugach okien, żona woźnego jęczy, że nie ma gdzie „naczynia" postawić (t. j. szklanek) i w tej ascezie rozpoczyna się.

— Prof. Radziwiłłowicz opowiada, jak się poznał z Żeromskim w Nałęczowie, gdzie ordynował, z siostrą jego, późniejszą matką ukochanego Adasia, zaręczył się właśnie i niebawem ożenił młody literat i konspirator. W założonym przez 3 lekarzy zakładzie, leczą się Sienkiewicz, stale Prus, Karłowicz, Odyniec, Deotyma. Bliskie Puławy są wspomnieniem ogniska kultury z którego czerpią bywalcy Nałęczowa. Po ślubie (drużbami byli Prus-Głowacki i Florjan Łagowski, dyr. gimnazjum) jadą p-wo Żeromscy do Rapperswila skarbnicy pamiątek niewolnej Polski, muzeum utworzonego, jak wiadomo, przez energję i pjetyzm patrjotów-emigrantów Platera, H Bukowskiego i paru innych. Rządził tam wtedy de Rozenwerth-Różycki, oryginał i „twórca" pamiątek, które na poczekaniu preparował, tak, że np. przybyły Gembarzewski, odtwórca mundurów wojsk polskich, zobaczył tam nieznane odmiany. Żeromski, mimo najtroskliwszej opieki żony, wciąż był cierpiący; w 1893 stan jego tak się pogorszył, że prof. Eichhorst w Zurichu nie gwarantował mu ponad dwa miesiące życia, to jednak przeciągnęło się na 32 lata. Pensję pobierał Żeromski 50 fr. miesięcznie, co nawet na owe czasy było śmiesznie mało, doznał więc aż nadto pół biedy i znał jej różnicę z takimże stanem półnędzy w kraju, (patrz *Ludzie bezdomni*, braterstwo Judyma). Szwajcarja, wycieczki robione w towarzystwie szwagra, pozostawiły głębokotrwały ślad w twórczości Żeromskiego. Zwłaszcza opowiadania starego pastora o przejściu Francuzów przez Alpy i zaatakowaniu Austrjaków, pokazywanie tych historycznych miejsc, przemawiały do wyobraźni Żeromskiego, który wnet zużytkował opowieść w noweli *O żołnierzu tułaczu*, a śpiew dzieci wolnej Szwajcarji na wycieczce, (*La Suisse, est belle, c est un bonheur, de vivre et mourir pour elle*), wywołał wizję umęczonych dzieci polskich i pełną głębi nowelkę *Na statku*. W 1896 1.VIII wyjeżdżają p-wo Żeromscy z powrotem do kraju. Z pensją 50 rb. miesięcznie, (jak zaordynowała Ordynacja)!! pracuje Żeromski w Bibljotece Zamojskich, gdzie ma pod ręką dokumenty historyczne, z których intensywnie korzysta, robiąc dużo notatek do zamierzonej trylogji, mającej obejmować lata powstań polskich. Tylko *Popioły* zostały wykonane i epizod 63 *Wierna rzeka*; ogromny zapas studjów i notatek do 31 roku, został przy rewizji przez policję rosyjską zniszczony. W tym czasie, rok 1904, prowadzi Żeromski na Żabiej 4, życie konspiracyjne i twórcze, pisze i działa. Piłsudski (Ziuk), Wojciechowski (Edmund) nierozdzielni na śmierć i życie przyjaciele, piszą, drukują i rozwożą „Robotnika", (skład główny znajdował się w Wilnie, pod łóżkiem pewnego „kaznaczeja" na Antokolu, spokrewnionego przez małżeństwo z rodziną żony Piłsudskiego i nie zdającego sobie sprawy, że jest otoczony młodzieżą patrjotyczną polską, która z jego lojalności wesoło korzysta. *Przypisek sprawozdawcy*).

Dla poratowania wciąż złego zdrowia, wyjeżdża Żeromski z dr. Radziwiłłowiczem i jego szwagrem p. Weryho, na południe. Monte Carlo, Korsyka, Elba, morze Śródziemne, brzegi, pozostawiają wrażenia, umieszczone potem w *Dziejach grzechu*. Jak świetnie umiał wystudjować i wżyć się w to co pisał Żeromski, kiedy w Mantui, gdzie chodziło mu o miejsce fortu San Giorgio, teren czynów wojennych Sułkowskiego, sam pokierował woźnicą i bez niczyich wskazówek odnalazł szczątki murów. Po powrocie do Warszawy, pogrąża się w pracy. Psychologja, formy sztuki interesują go, pod wpływem czytania F. Jammesa napisał *Promień* tak, by pewne zgłoski nie powtarzały się częściej jak co 4 wiersz, dowodząc, że i sama forma myśli może być źródłem uczuciowego wzruszenia. W tym czasie kupuje morgę gruntu w Nałęczowie, buduje tam chatę, zwaną *Popiółówką*, i mieszka w niej z chorującym już Adasiem. Oburzony na krytykę dopatrującą w *Dziejach grzechu* pornografji, całe zarobione za książkę pieniądze przeznacza na budowę ochrony im. Adama Żeromskiego, zdobiąc ją pięknem malowidłem Młodzianowskiego, przedstawiającem Wisłę, w całem swem biegu, z otaczającym ludem i miejscowościami, oraz napisem z Mickiewicza na frontonie. Wciąż pracuje i konspiruje; Daniłowski, Jan Witkiewicz, są tam stałymi gośćmi, ten ostatni budował ochronę i stawiał potem mauzoleum—kaplicę na grobie zmarłego Adasia Żeromskiego. Poszukiwania policji zmuszają Żeromskich do wyjazdu do Paryża. Tam najintensywniej rozkwita talent Żeromskiego, w kołach robotniczych organizuje przedstawienia, *Warszawiankę* grają amatorzy (p. Trzaska, szwaczka od Redferna, wspaniale), I akt Sułkowskiego, w Nałęczowie wystawił był w stodole *Dziady*, a Filaretów w więzieniu, grali świeżo zbiegli przez podkop kanalizacyjny, (patrz *Urodę życia*) polityczni aresztanci z Lublina. W umysłach świta niepodległość. Pierwszy Edward Abramowski rzuca hasło zaniedbania wszelkiej innej pracy, społecznych teoryj, partyjnych sporów i oddania się zupełne jednemu celowi: zdobycia niepodległości.

Odbywają się wciąż zebrania u Żeromskich, Sieroszewskich, a Strug Pozner, M. Sokolnicki biorą w nich czynny udział. Na Boże Narodzenie 1911 r. postanawiają zjazd niepodległościowy w Zakopanem i polecają Radziwiłłowiczowi zjednać do tych planów Piłsudskiego, który się im wszystkim wydaje wskazanym wodzem. Spełnia się to bez trudu. W czerwcu, w Zakopanem, zjeżdżają się wtajemniczeni, tworzy się pierwszy zastęp zbrojny: *Strzelec*; idzie propaganda wojskowa z łona P. P. S. Dr. Radziwiłłowicza aresztują i tylko nabawiona w więzieniu choroba serca, chroni go od wygnania do Archangielska. Żeromski gorąco popiera Strzelca i organizacje zbrojne, do Legjonów wstępuje i ma tam, jak i Sieroszewski, rangę porucznika, jest w Kielcach. Ale potem, na skutek okrucieństw Austrjaków w Małopolsce, jako represje za rusofilstwo, na tle spraw przynależności do armji austrjackiej, usuwa się Żeromski od Legjonów. (I niestety, nic nam o tej epopei najpiękniejszych walk o polską wolność nie zostawił, *przyp. sprawozdawcy*). Pozostaje w Nałęczowie, umiera mu ukochany syn Adaś, stawia mu mauzoleum, sam w przeróżnych, najtragiczniejszych konfliktach osobistych, chory, pisze ostatnie swe dzieła. Jeszcze ożywia go jakby sprawa nowa: morze polskie, miłość do córki Monisi, sprawa Baryki, (komunizm), do ostatka żywy, głęboko i namiętnie czujący, umiera i wbrew życzeniom, zamiast obok syna, pochowany na cmentarzu kalwińskim w Warszawie.

W roku 1927 X. 29. Pani Żeromska u rejenta Walerego Romana, czyni akt fundacji *Muzeum im. Stefana Żeromskiego* w Nałęczowie (Popiołówka), przeznaczając 1/8 dochodów z testamentu na utrzymanie. Wykonawcami mianowani Wacław Sieroszewski, Al. Patkowski, Jan Witkiewicz.

Po obszernem przemówieniu prof. Radziwiłłowicza, za które zebrani dziękują serdecznie, mdlejący z wyczerpania stoicy dostają trochę herbaty i doskonałych ciastek. Nikt się mimo tortur nie rusza z miejsca, pragnąc wypatrzeć czy jest autor „*Okna*" czy nie? Jest. Siedzi jak na cenzurowanem i mężnie to znosi. Przemawia, mówi prześlicznym językiem, wnikliwie i mądrze, buduje zdania jakby rzeźbił. Pięknie mówi, (mniej więcej to, co pisał w Kurjerze Wil.) i z prostotą przyznaje, że chodziło mu o wprowadzenie do teatru trochę światła, czystości, o wzięcie jaknajwięcej „ziemi" i podniesienie jej jak najwyżej ku niebu.

Przemawiają kolejno: prof. Szymański, z punktu widzenia przyrodniczego, określając osoby z *Okna* jako chorych psychopatów, prof. Pigoń, przeciwnie, dodatnio się o sztuce wyraża, zarzucając autorowi jednak niedość wyraźną *ofiarę*, dodaje do tego pani rektorowa określenie, że Łucja, bohaterka sztuki, jest słabą bo bliską upadku i właściwie tylko niezależny od niej przypadek, wstrzymuje ją; p. H. Romer twierdzi, że owszem, widzi i czuje jej potrójną nawet ofiarę, (drob. e. w codziennych sprawach, większe w uczuciach i największe, w 3 wymiarze, z ducha, który się niszczy w walce z potrójnem złem: rozumu, zmysłów i lichoty) Ale właśnie ma za złe autorowi, że dając taką potęgę duchową Łucji, dał jej tak mały rezultat, i cel właściwie marny, nawrócenie grzeszników, czego prawie nie osiąga. P. Śliwka mówi, że jeśli tam jest radość, to najsmutniejsza, jaką kiedy widział, ale podnosi wzniosłość i piękność duchową sztuki. P. Rackiewiczowa uważa, że głównym motywem i najsilniejszym, jest dramat tęsknoty macierzyństwa po mistrzowsku oddany. Prof. Srebrny daje świetne rady autorowi, zachęcając go, wobec niewątpliwego talentu, do brania prawd istotnych i porzucenia tematów i faktury XIX wieku, w czem, może nieświadomie, tkwi, pomagając sobie symbolizmem, rozpaczą, ponurością, z czegośmy psychicznie wyszli po wojnie.

Prof. Pigoń mówi jeszcze ciekawie o symbolice *Okna*, pp. Hulewicz i Szeligowski przemawi ją krótko, autor odpowiada życzliwie i serdecznie, dziękując za przyjacielskie spostrzeżenia i zainteresowanie się sztuką, w której uznaje, że, tak jak każdy autor sumienny, nie osiągnął w zupełności tego, co chciał.

Na tem się kończy i zebrani we wzniosłem poruszeniu umysłów i serc, uzbrajają się w parasole i okrycia i brną bohatersko w mokre ciemności.

Hel. Romer.

Życie gospodarcze.

Komasacja.

Nieograniczona dowolność w dzieleniu gruntów doprowadziła gospodarstwa włościańskie wprost do ruiny. Przy niskim poziomie oświaty, szczególnie w dziedzinie kultury rolnej z jednej strony, a przy wyrobionem przywiązaniu do ojcowizny z drugiej strony, dzielenie choćby najmniejszych skrawków ziemi wśród spadkobierców dochodzi nieraz do śmieszności. Skrawki ziemi podzielone tworzą sznury czasem szerokości do 2 i pół mtr. a długości 600 mtr. rozrzucone w znacznej od siebie odległości; niekiedy gospodarstwo składa się aż z 40 takich sznurów. Ten stan rzeczy doprowadza gospodarstwa włościańskie do zupełnej zagłady i wytwarza nędzę wśród włościan. Nieraz zbiedzony włościanin nie mogąc zdobyć na utrzymanie swojej rodziny, nadaremno szuka sposobu wyjścia z biedy.

Jedyną radą na to jest przeprowadzenie komasacji gruntów, albo jak inaczej zowią, scalenia, z upełnorolnieniem i stworzenie jaknajwięcej średnich gospodarstw włościańskich, któreby mogły produkować nietylko dla siebie, ale i na sprzedaż. Pod zaborem rosyjskim rząd sprawę komasacji traktował po macoszemu, kładąc główny nacisk na rusyfikację kraju i przysłanie jak najwięcej popów. Zabór pruski natomiast, aczkolwiek cierpiał wiele pod względem prześladowania narodowego, to jednak zyskał wiele w dziedzinie rolnictwa, a to dzięki przeprowadzonej przez rząd pruski komasacji. W Poznańskiem do roku 1823 takie same były stosunki jak u nas obecnie— cena ziemi włościańskiej niska, lecz po dokonanej wówczas komasacji, cena sprzedażna podniosła się prawie w dwójnasób; gospodarstwo zaczęło dawać większy dochód, przez co zwiększyła się siła nabywcza rolnika, a dzięki temu mógł on zastosować w gospodarstwie wiele ulepszeń i urządzeń technicznych.

Celem niniejszego artykułu będzie pobieżne tylko wykazanie złego, wynikającego z gospodarki sznurowej. Najważniejszem złem jest, że sznurowa gospodarka obniża znacznie wartość i dochodowość gospodarstw. Dochód obniżony jest przez konieczność utrzymywania większego inwentarza roboczego, wywołaną odległością sznurów między sobą i od zabudowań.

Gospodarka sznurowa zmusza stosować się z obsiewami do sąsiada i ta zależność tamuje inicjatywę, energię i przedsiębiorczość pojedyńczych gospodarzy. W takiej gospodarce nie podobna wprowadzić na większą skalę uprawy roślin pastewnych, gdyż pozostawione bez opieki, której właściciel skutkiem rozrzuconych sznurów nie może im udzielić, narażone są na szkody, a to sprawia, że gospodarstwa włościańskie, przeważnie pozbawione łąk, cierpią na brak paszy. Inwentarz zaś źle żywiony daje zły nawóz, a to odbija się na skąpych urodzajach.

Skutkiem istnienia sznurów koniecznem jest poświęcenie dużej ilości gruntu na drogi dojazdowe i miedze, które razem wzięte stanowią znaczną przestrzeń. Po scaleniu duża część tych dróg i granic przejdzie pod uprawę i zacznie przynosić dochód. Wszelkie ulepszenia czy to w postaci choćby tylko wodnic, przegonów odprowadzających nadmiar wód opadowych, rowów, są niemożebne, gdyż na przeszkodzie staje wola sąsiada. A jak uciążliwem jest zwożenie zboża do stodół z tak rozrzuconych sznurów? ile to drogami osypuje się najpiękniejszego ziarna? A nieraz między zbożem znajduje się na sznurze kawałek łąki, z której, ażeby sprzątnąć siano, trzeba je na plecach wynosić.

Gospodarka sznurowa przeszkadza w zarobkowaniu poza gospodarstwem, gdyż pochłania właścicielowi o wiele więcej czasu, aniżeli potrzeba do uprawy posiadanego obszaru. Nie każda robota może być w jednym dniu skończoną, zostaje niekiedy na następny dzień małe dokończenie, jeżeli leży blisko, udanie się tam zabiera mało czasu — reszta dnia może być obróconą na postronne zarobkowanie. Inaczej rzecz się ma, jeżeli dla dokończenia pracy jechać trzeba kilka kilometrów — sama robota zabrała godzinę czasu, a droga tam i z powrotem prawie dzień cały.

Gospodarka sznurowa nie pozwala na równomierne rozdzielenie robót na lato i zimę. Np. tak żmudna wywózka nawozu nie skończona przed zimą, mogłaby być na gruntach równych dopełniona zimową porą — nie robi się tego jednak dla niemożności trafienia pod śniegiem na swój sznur a inwentarz, nie mając zajęcia w zimie próżnuje, na wiosnę zaś gromadzi się tak nawał pracy, że roboty wiosenne są opóźnione, co odbija się na plonach. Rząd nasz, zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia przeprowadzenia komasacji, wydał szereg przepisów, normujących sprawę prowadzenia scalania gruntów. Rząd przy komasacji przychodzi z wydatną pomocą przez 1) dostarczanie sił mierniczych i rozłożenie opłat na raty za techniczne przeprowadzenie scalenia, albo nawet zwolnienie od tych opłat w części lub w całości; 2) udzielenie pożyczek 4% długoterminowych na a) przeniesienie budynków, b) meljoracje, c) nabycie gruntów przy sąsiedzkiej parcelacji łącznie ze scaleniami do wysokości 100% rzeczywistej wartości nabywanego gruntu, 3) zwolnienie na przeciąg dwóch lat od państwowego podatku gruntowego.

Pożyczek na cele wymienione udzielonych zostało w województwie wileńskiem od początku akcji kredytowej do końca I kwartału 1927 r. na sumę 678.345 złotych. Lecz, jak słusznie powiedział na inauguracyjnem posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego w dn. 21 marca b. r. p. minister Reform Rolnych prof. dr. Staniewicz, tak wielkie dzieło, jak reforma rolna nie może być wykonane tylko przez urzędy ziemskie. Niezbędny tu jest wysiłek świadomy całego społeczeństwa. W pracy swej urzędnik ziemski musi spotkać poparcie i zrozumienie zadań naprawy ustroju rolnego przez inteligencję i jednostki postępowe wiejskie, drobnych rolników i właścicieli ziemskich. Należy apelować o rozbudzenie wśród społeczeństwa świadomości konieczności współpracy, albowiem tego wymaga szczęście i dobrobyt naszego kraju.

W myśl istniejących przepisów komasacja zostanie wszczęta na życzenie posiadaczy 10% gruntów całego obszaru wsi wynoszącego do 200 ha, lub na życzenie posiadaczy 25 ha gruntów całego obszaru wsi, wynoszącego ponad 200 ha oraz na życzenie właściciela obszarów dworskich, o ile jego grunta o obszarze przynajmniej 25 ha tworzą szachownicę z gruntami wiejskimi. Przy przeprowadzaniu komasacji dla obrony interesów komasujących się włościan zostaje powołana z pośród nich Rada Uczestników Scalenia oraz dla oszacowania gruntów — komisja szacunkowa, złożona z osób postronnych, a mających zaufanie u uczestników scalenia. W przepisach więc dostatecznie została zastrzeżona współpraca samych włościan.

Po ułożeniu projektu scalenia, takowy podlega zatwierdzeniu przez Okręgową Komisję Ziemską po uprzednio przeprowadzonej rozprawie publicznej w obecności zainteresowanych włościan. Przeprowadzenie samej komasacji odbywa się w ten sposób, że grunta oddane do scalenia, klasyfikuje się, ocenia i mierzy, a następnie wydziela się każdemu z biorących udział w komasacji nową posiadłość, starając się, aby grunta były zbliżone do dawniej posiadanych pod względem jakości gleby i wielkości obszaru. Przy różnolitości gleby nieraz jest niemożliwem wydzielenie jednej działki. W takich wypadkach wydziela się dwie lub trzy działki, co oczywiście odbiega już nieco od właściwego zadania komasacji, tem niemniej jest ważnym krokiem ku lepszemu.

Dokładniejszą formą komasacji jest kolonizacja. Tu, oprócz zjednoczenia sznurów w jedną działkę, przenoszone są jednocześnie i budynki, tak, że majątek właściciela tworzy zupełnie odrębną kolonję. Przeniesienie budynków na nowe kolonje znalazło poparcie rządu, który, jak wyżej zaznaczyliśmy, udziela na ten cel pożyczek. Według obliczeń Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie, scalenia na terenie woj. wileńskiego wymaga około 1.500.000 ha z czego od początku istnienia urzędów ziemskich do końca I kwartału 1927 r. scalono 73.046 ha. Z tego wynika, że jeszcze dużo mamy do zrobienia w kierunku skomasowania gruntów. Trzeba więc nie zmarnować poczynań i wydatnej pomocy rządu.

Wiktor Komorowski

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Odczyty spółdzielcze w Lidzie.** W dniu 5 listopada b. r. wygłosił p. Franciszek Dąbrowski kierownik wydziału społeczno-wychowawczego Związku Spółdzielń Spożywców Rzplitej Polskiej w Warszawie, w lokalu szkoły Nr. 1 w Lidzie odczyt dla młodzieży z wyższych oddziałów szkół powszechnych odczyt p. t: „Spółdzielnie uczniowskie w Polsce".

Odczytu wysłuchało około 150 osób młodzieży szkolnej. Po omówieniu w ogólnych zarysach stanu spółdzielczości szkolnej, referent zwrócił szczególną uwagę na konieczność przygotowania się młodzieży do przyszłych obowiązków dojrzałych obywateli przez pracę w uczniowskich organizacjach ideowych i gospodarczych.

Tegoż dnia o godz. 18-ej ten sam referent wygłosił w lokalu Ludowego Banku Spółdzielczego w Lidzie odczyt dla publiczności p. t.: „Dlaczego każdy spożywca winien być członkiem spółdzielni".

Odczytu wysłuchało około 50 osób.

Prelegent w przystępny sposób przedstawił dotychczasowy dorobek spółdzielczości spożywczej, zwracając natomiast uwagę na małe zainteresowanie się spółdzielczością spożywczą szerokich rzesz ludności pracującej mimo ogromnych usług oddanych im przez spółdzielnie.

Jako jedyny środek prelegent zalecał umiejętną propagandę i poważnie opracowaną akcję jednania członków.

— **Konferencja okręgowa spółdzielń spożywców okręgu lidzkiego.** Dnia 8 b. m. o godz. 11 w lokalu Ludowego Banku Spółdzielczego odbyła się jesienna konferencja delegatów spółdzielń spożywców okręgu lidzkiego. Jako delegaci Centrali przybyli p. p. J. Jasiński i Fr. Dąbrowski.

Z wygłoszonych przez delegatów Centrali i kierownika Oddziału w Lidzie p. Szymańskiego sprawozdań stwierdzić należy dalszy poważny rozwój gospodarczy zarówno Związku w Warszawie, jak i poszczególnych spółdzielń w całem państwie i w okręgu lidzkim.

Uchwalony został przez delegatów plan pracy dla Rady Okręgowej, który ująć można w następujące punkty:

1) Akcja jednania członków i urządzenie miesiąca spółdzielczości na terenie okręgu.

2) Organizacja kursów dla sklepowych i odzielnych dla mężów zaufania spółdzielni.

3) Współpraca z prasą miejscową fachową i inną.

4) Współpraca z pokrewnemi organizacjami zawodowemi, gospodarczemi i oświatowemi.

5) Organizacja bibljotek spółdzielczych przy spółdzielniach, szkołach i istniejących bibljotekach publicznych.

6) Kolportaż pism spółdzielczych.

Konferencję zakończono wyświetleniem kilkudziesięciu przeźroczy, ilustrujących rozwój spółdzielń w kraju i zagranicą. Przeźrocza, aparat do wyświetlania i obsługę użyczył bezinteresownie Związek Strzelecki w Lidzie.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Kredyty na podniesienie wytwórczości zwierzęcej.** Ministerstwo Rolnictwa przedstawiło Radzie Ministrów projekt rozporządzenia w sprawie utworzenia państwowego funduszu kredytowego na podniesienie wytwórczości zwierzęcej.

Administrację państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej sprawować będzie Państwowy Bank Rolny. Z państw. funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej udzielane będą pożyczki: a) na budowę urządzeń, służących do zbytu i przerobu zwierząt gospodarskich i ryb oraz do zbytu, przerobu i przechowania wytworów tych zwierząt na czas do 10 lat; b) na inne cele, zmierzające do podniesienia wytwórczości zwierzęcej — na czas do 5 lat.

O przyznaniu pożyczki z państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej decyduje Państwowy Bank Rolny, przestrzegając należytego jej zabezpieczenia. Pożyczki z państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej ulegają zwrotowi w ratach, których termin i wysokość określi Państwowy Bank Rolny.

W wypadkach nieurodzaju lub klęsk żywiołowych, któremi został dotknięty majątek dłużnika, Państwowy Bank Rolny ma prawo udzielenia dłużnikowi ulg co do terminów płatności rat i odsetek pożyczki, udzielonej na cel wymieniony w punkcie a) artykuł 4 nie może być przedłużony więcej, niż o dwa lata, pożyczki zaś udzielonej na cele określone w punkcie d) tegoż artykułu—więcej niż o jeden rok.

Bezprocentowe pożyczki z państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej mogą być udzielone na: a) kupno rozpłodników męskich zwierząt gospodarskich; b) budowę zakładów produkcji ryb obsadowych; c) doświadczalnictwo zootechniczne i rybackie.

Pożyczki udzielone na inne cele, poza wyżej wymienionemi, podlegają oprocentowaniu w wysokości do 3 proc. w stosunku rocznym.

Od wszystkich pożyczek, udzielonych z państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej Państwowy Bank Rolny pobiera od dłużników na swoje dobro dodatek administracyjny do 1 proc. sumy długu.

Od zaległych sum z tytułu zwrotu udzielonych pożyczek oraz wpłacanych od pożyczek tych odsetek pobierana będzie kara za zwłokę w wysokości odpowiadającej stopie dyskontowej Banku Polskiego.

Otrzymujący pożyczkę z państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej ma obowiązek użycia pożyczki wyłącznie na cel, na który została udzielona. Podania o udzielenie pożyczki z państwowego funduszu kredytu na podniesienie wytwórczości zwierzęcej oraz akta i dokumenty, dotyczące tych pożyczek, wolne są od wszelkich opłat skarbowych i komunalnych.

Giełda Wileńska w dniu 10. XI. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Ruble złote		4,76½	4,75½
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	60,30	59,20	—
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	—	—	155,00

Giełda Warszawska w dniu 10. XI. b. r.

Waluty i dewizy:

	sprzedaż	kupno
Holandja	359,62	358,52
Londyn	43,42⅝	43,32¼
Nowy-Jork	8,90	8,88
Paryż	35,01	34,92
Praga	26,41¼	26,34,5
Szwajcarja	171,90	171,47
Wiedeń	125,80	125,49

Papiery procentowe:

Dolarówka	61,00
Pożyczka kolejowa	102,50—102,75
5% poż. konwers.	63,50
5% konwers. kolej.	61,50—62,00—61,50
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00—93,00
Obligacje B. G. K.	92,00—93,00
Listy Banku Rolnego	93,00
Oblig. Banku Komun.	92,00
8% ziemskie	82,50
4½% ziemskie	61,10—60,00

Wieści i obrazki z kraju

BRASŁAW. **Zgrzyty na konferencji w starostwie brasławskiem.** W dniu 9 b. m., w gabinecie starosty odbyła się konferencja przedstawicieli miejscowych urzędów, wojska, duchowieństwa i różnych organizacyj, w celu omówienia programu 9-ej rocznicy odzyskania naszej niepodległości.

Zdawałoby się, że każdy, bez wyjątku, lojalny obywatel Rzplitej musiałby z radością zabierać się do jaknajświetniejszego uczczenia tego dnia, który bodaj że jest najradośniejszą naszą rocznicą narodową!

I zdawaćby się mogło, że powinno być obojętnem: czy to Piłsudski rozbroił i wypędził wraże siły bagnetami peowiaków i legjonistów, z których wielu w pierwszych minutach niepodległości bohatersko zginęło, czy też tylko (jak niektórzy twierdzą) „Haller wymodlił to w kościele"... Tak niby powinno być, bez względu na sympatje czy antypatje do bohaterów tego dnia, albowiem wszyscy możemy się tylko cieszyć z tego doniosłego faktu, którego cały Naród pragnął w ciągu 120 lat!

Lecz — niestety — nienawiść partyjna „zaplutych karłów" (na szczęście może nie wszystkich) posuwa się tak daleko, że nie chcą widzieć radości z odzyskania naszej niepodległości dlatego jedynie, że zrobił to „On" — i Jego podkomendni!

Wymowne tego dowody dał właśnie ks. Józef Sawicki, proboszcz z Brasławia, który na zapytanie przewodniczącego konferencji — miejscowego starosty, czy podczas nabożeństwa w kościele, na którem mają być przedstawiciele władz, wojska, szkoły, różne organizacje i t. d., może on lub wikarjusz wygłosić okolicznościowe kazanie — oświadczył, „że kościół nie jest miejscem dla wygłaszania odczytów"! Nie pomogła nawet prośba d-cy baonu K. O. P. majora Sołtana, aby chociaż powiedział kilka słów pokrzepiających na duchu do żołnierzy, którzy będą na nabożeństwie — ks. Sawicki stanowczo odmówił!

To oświadczenie ks. Sawickiego raziło już nietylko uczciwych patrjotów, ale — miałem takie wrażenie — także i tych, którzy są z księdzem w jednym obozie, albowiem zgrzyt wywołany przez ks. Sawickiego był tak rażący, że nie harmonizował nawet z atmosferą tego pokoju, gdzie każdy atom powietrza jest jeszcze przedmajowy! Raziło to tembardziej, że zaraz bezpośrednio potem słyszeliśmy oświadczenia, iż podczas nabożeństwa w cerkwi i synagodze będą okolicznościowe przemówienia.

Oświadczenie to raziło jeszcze dlatego, że wypowiedział je proboszcz kościoła, w którym swego czasu ks. Matys, poseł Zw. Lud. Nar., wzywał modlących się, aby wysłuchali jego wiecu, który też zaraz urządził przed samym kościołem. Widocznie ks. Sawicki, w swojem zacietrzewieniu partyjnem, zapomniał, że gdyby nie czyn z 11 listopada 1918 r. to z pewnością poseł Matys nie mógłby mieć w Brasławiu wiecu...?

Zapomniał ks. proboszcz również i o tem, że o znaczeniu tego dnia miałby, nawet z punktu widzenia Kościoła Katolickiego, coś więcej do powiedzenia od mówców w synagodze i cerkwi, gdyż całemu światu cywilizowanemu jest wiadomem, iż odzyskując Niepodległość i ratując Ojczyznę od szerzącego się podówczas bolszewizmu — uratowaliśmy od zagłady kilkanaście tysięcy kościołów katolickich. Mógłby się o tem ks. proboszcz dowiedzieć chociażby z drukowanych często kazań wielkiego kapłana — patjroty, dostojnego ks. biskupa d-ra Bandurskiego.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że i po innych uczestnikach tej konferencji było widać jakąś niechęć do nadania temu obchodowi donioślejszego znaczenia. Jest to zrozumiałe; bo cóż istotnie może obchodzić tych dygnitarzy to, co się działo 11 listopada 1918 r.? — Oni wiedzą tylko, że przed majem z. r. dorwali się do gotowych, a pełnych korytek, przy których nawet po dziś dzień siedzą, a kto to urzeczywistnił — jest im obojętne!

Do tych panów jeszcze powrócę.

Bis.

BRASŁAW. **Sejmik Brasławski nabywa budynki państwowe w Nowym Pohoście.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na wniosek p. wojewody wileńskiego zatwierdziło uchwałę Sejmiku Brasławskiego w sprawie nabycia na potrzeby Sejmiku budynków wraz z placem, położonych w miasteczku Nowy Pohost stanowiących własność państwa na sumę 7000 zł.

Czytaj książkę polską.

— **LIDA. Z działalności Koła Młodzieży Wiejskiej w pow. lidzkim.** W pow. lidzkim odbył się w październiku cały szereg zebrań Kół Młodzieży Wiejskiej przy udziale instruktora Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej p. Chądzyńskiego w następujących miejscowościach:

18.X w Woronowie gm. bieniakońskiej, 19.X w Wiekuńcach gm. żyrmuńskiej, 20.X w Ossowie tejże gminy, 21.X w Żyrmunach, 24.X w Wawiórce, 25.X w Markuciach.

Na wszystkich tych zebraniach został ustalony program prac na najbliższy okres jesienny, zorganizowano niektóre sekcje, jak teatralne, oświatowe, rozrywkowe, sekcję gospodyń wiejskich i inne.

Postanowiono organizować chóry przy Kołach, zaprenumerować większą ilość egzemplarzy „Siewu" i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich", uzupełniać istniejące bibljoteki, urządzić cały szereg przedstawień, zorganizować kilka wieczornic celem zwiększenia dochodów poszczególnych Kół, organizować kursa i pogadanki i t. p.

We wszystkich zebraniach Kół brała udział znaczna ilość członków, oraz zostało przyjęto dużo nowych członków.

Na terenie pow. lidzkiego daje się zauważyć w czasach ostatnich ogromne zainteresowanie się wśród młodzieży wiejskiej pracą Kół, chęć do pracy społecznej i oświatowej, masowe wstępowanie młodzieży do istniejących Kół i organizowanie się całego szeregu nowych.

H.

Plac Łukiski.

Podobno mają ojcowie miasta radzić nad uporządkowaniem tej części miasta i tego wielkiego szmatu ziemi leżącej odłogiem. Zabawnie brzmią te słowa zastosowane do placu położonego na krańcach śródmieścia, przy głównej ulicy i przy którym stoją sąd, gimnazjum, tuż banki i kluby. A jednak inaczej nie da się powiedzieć. Konia z rzędem, a nawet z furką drewek dać można temu, ktoby przywieziony tutaj, zgadł, spoglądając na bagno w dżdżystą porę, a kurz i śmiecie w suszę, że to plac w stołecznem (ongiś) mieście. Dlaczego jest on dotąd tylko w jednej trzeciej zabudowany, nie silmy się zgadywać, to jakaś tajemnica magistracka. Drzewka, zasadzone naokoło, o ile je latem nie pogryzą pasące się tu stale kozy, (prócz nierogacizny), owszem, ładnie rosną. Kramy wedle kościoła stojące, robią wrażenie, że się wnet rozlecą i są szkaradne. Ale może kramy „mięśników", przekupek jarzyn i otwierane w dni targowe „tałkuczki" z wszystkiem czem „muszą koniecznie być brzydkie i brudne?" Może lepiej nie wspominać o domku umieszczonym blisko chodników i wyłaniającym okropne wonie daleko w koło? To są ozdoby placu.

Największym zaś skandalem jest po środku zagródka z grubych, niemalowanych drążków, okalających płytkę wielkości sporej chustki do nosa i stale zaśmieconej słomą, nawozem i błotem. „Co to?" pyta się zebranej ludności turysta. „Nie wiem żesz, musi środek placu pokazui"...

Tak to Wilno uczciło wspomnienie bojowników o wolność w 63 roku tu traconych. Tu zginął śmiercią męczeńską ks. Iszora, Sierakowski, Kalinowski i tylu innych. Nie zdobyło się miasto na zbiorowy jakiś, symboliczny pomnik Wolności dla tych bohaterów, to lepiej zaiste było nic nie robić, niż taki skandal!

Miejmy nadzieję, że obecny Magistrat, anergiczniejszy od poprzedniego w sprawę Łukiskiego placu wejrzeć raczy. Że wybrukuje to bagniste pole, zrobi coś przyzwoitszego na pamiątkę 63 roku, zorganizuje targi w taki sposób, by publiczność nie była narażona na zęby i kopyta stojących bezładnie koni, uporządkuje budki, no i spojrzy mimochodem i obok w zaśmiecone ogródki t. zw. Kolonji Montwiłłowskiej, która miała być dla wilnian wzorem europejskiej estetyki i komfortu, a czem jest? można iść oglądać.

Hr.

SPORT.

— **Z Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W.** W dniu 8 b. m. w pałacu Reprezentacyjnym odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Raczkiewicza IV plenarne posiedzenie Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W.

W szeregu powziętych na posiedzeniu uchwał postanowiono między innemi zorganizować w 1928 r. święto W. F. i P. W., na którem będą reprezentowane wszystkie powiaty województwa, — zorganizować w tymże roku w dniu 6 lipca marsz szlakiem Batorego na przestrzeni 121 klm. o nagrodę przechodnią Wojewódzkiego Komitetu, oraz załatwiono ostatecznie sprawę budowy pływalni, powierzając kierownictwo robót inżynierowi Miecznikowskiemu. Wreszcie Komitet postanowił zwrócić się do miejscowej prasy z apelem, aby na łamach swoich w szerszym niż dotąd stopniu uwzględniała omawianie zagadnień wychowania fizycznego, sportu i przysposobienia wojskowego.

KRONIKA.

Piątek 11 listopada	Dziś: Marcina B. W. Jutro: 5 braci męczen. Wschód słońca—g. 6 m. 42 Zachód „ g. 15 m. 59

— **Dyżury aptek w dn. 11. XI. b. r.** Augustowskiego—Mickiewicza 10. Jurkowskiego—Wileńska 8. Rodowicza—Ostrobramska 4. Ajzensztadta—Zawalna 41.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego—Witoldowa 22.
Paka—Antokol 54.
Szantyra—Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego—Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Instytutu Meteorologicznego U. S. B.** z dn. 10. XI. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 739. Temperatura średnia +4 C. Opad w milimetrach 14 C. Wiatr przeważający północno-wschodni. Pochmurno. Deszcz. Minimum na dobę +3 C. Maximum +5 C. Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia.

OSOBISTE.

— **Powrót naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa.** Onegdaj powrócił z Warszawy i objął urzędowanie naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Województwa Wileńskiego mjr. Kirtiklis.

URZĘDOWA.

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 10 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz przyjął delegację gimnazjum w Mołodecznie, która zaprosiła p. wojewodę na uroczystość 5-lecia tej szkoły, mającą odbyć się 20 b. m.

MIEJSKA.

— **Uruchomienie nowej karetki pogotowia.** W dniu wczorajszym specjalnie wyłonione z ramienia Magistratu komisja dokonała lustracji i przyjęcia nowowybudowanej w warsztatach miejskich auto-karetki pogotowia ratunkowego. Nowa karetka uruchomiona zostanie z początkiem przyszłego tygodnia. (S).

— **Pomoc miasta dla dzieci gruźlicznych.** W dniu wczorajszym specjalna komisja miejska w osobach wice-prezydenta miasta p. Czyża, d-ra Maleszewskiego i d-ra Minkiewicza dokonała lustracji szpitala miejskiego dla dzieci na Antokolu przyczem zostało stwierdzone, iż szpital ten nie jest dostatecznie zabezpieczony na wypadek pożaru. W związku z tem komisja zarządziła dostarczyć zarządowi szpitala potrzebną ilość t. zw. gaśnic pożarowych, jak również poleciła administracji szpitala wybudować jeszcze jedne wyjście zapasowe.

Ze względu na potrzebę opróżnienia jednej z sal na rzecz dzieci gruźlicznych—Magistrat na wczorajszem posiedzeniu zdecydował zwrócić się do Komitetu Wojewódzkiego, który posiada własne schronisko dla dzieci, z prośbą przyjęcia części dzieci ze szpitala miejskiego na Antokolu. Za dzieci tych Magistrat będzie opłacał umówioną sumę.

Rzecz prosta, że powyższe rozwiązanie nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia niesienia pomocy przez miasto dzieciom gruźlicznym i dlatego też Magistrat w najbliższym czasie zamierza przystąpić do budowy specjalnego szpitala dla dzieci gruźlicznych. (S).

— **Naczelny inżynier robót kanalizacyjnych w Warszawie p. Schömfeld przybywa do Wilna.** W sobotę 12 b. m. przybywa do Wilna naczelny inżynier robót kanalizacyjnych miasta Warszawy p. F. Schömfeld, który, jak wiadomo, opracował część urządzeń wodociągowych dla Magistratu wileńskiego. Inż. Schömfeld w sobotę o godz. 6-tej wiecz. w lokalu Magistratu m. Wilna na specjalnie zwołanem posiedzeniu podzieli się swemi zapatrywaniami na roboty kanalizacyjne prowadzone w Wilnie. Wstęp na powyższe posiedzenie będzie udostępniony dla członków komisji Magistratu, inżynierów miejskich, oraz fachowców z tej dziedziny. (S).

— **Iluminacja gmachu Magistratu i góry Zamkowej.** W związku z przypadającem na dzień dzisiejszy świętem 9-tej rocznicy niepodległości Polski — w dniu wczorajszym gmach Magistratu m. Wilna, jak zarówno i góra Zamkowa przez cały wieczór były iluminowane. (S).

— **Wyjazd wice-prezydenta Czyża na zjazd b. więźniów ideowych.** Wileński Oddział Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych wybrał na posiedzeniu swem jako swego delegata wice-prezydenta p. W. Czyża, który z ramienia wzmiankowanego stowarzyszenia weźmie udział w zjeździe byłych więźniów ideowych z lat 1914 — 1921. Zjazd ten odbędzie się w Warszawie w dniu 13 b. m. (s)

— **Echa katastrofy autobusowej.** W końcu września r. b. na trakcie Mejszagolskim miała miejsce katastrofa autobusowa. Autobus firmy „Komunikacja" jadąc z Mejszagoły do Wilna, skutkiem zepsucia się jedynego hamulca wpadł do rowu. Skutkiem katastrofy jedna z pasażerek autobusu odniosła ciężkie uszkodzenie ciała. Obecnie władze administracyjne na zasadzie rozporządzeń regulujących komunikację samochodową pociągnęły firmę „Komunikacja" do odpowiedzialności sądowo-karnej, gdyż w myśl przepisów, autobusy winny posiadać dwa hamulce, bo jeden hamulec nie odpowiada najprymitywniejszym wymogom bezpieczeństwa.

Z KOLEI.

— **Podwyżka cen biletów kolejowych.** Z dniem 1 stycznia 1928 r. ceny biletów kolejowych zostaną podwyższone. Przy dotychczasowych cenach koszty własne ruchu osobowego na P. K. P. przewyższały znacznie dochody, to też nowa podwyżka ma na celu stworzenie takiej taryfy, któraby pokryła niedobory. Podwyżka wynosić będzie od 10 do 20 proc. do tychczasowej ceny, przyczem wysokość podwyżki zależeć będzie od odległości. Również nieznacznej podwyżce ulegną ceny biletów na kolejach podmiejskich.

— **Z wczorajszej konferencji.** W dniu wczorajszym od godziny 11—14 w sali Dyrekcji Kolejowej w Wilnie odbyło się posiedzenie dla opracowania memorjału do Ministerstwa Komunikacji, w sprawie o obniżenie taryfy towarowej na przewóz węgla do stacyj na Ziemiach Wschodnich. Do komisji weszli prezes Zrzeszenia Przemysłowców Leśnych w Polsce p. Mieczysław Bohdanowicz oraz p. Byczkowski naczelnik Wydziału Taryfowego Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej. Oprócz tego Rada Kolejowa uchwaliła wszcząć starania o przydzielenie Dyrekcji wagonów sypialnych III-ej klasy, typu demonstrowanego na Targach Wschodnich lub o przyznanie wagonów III klasy z podniesionemi ławkami i numerowanemi miejscami. (e)

WOJSKOWA.

— **Uroczystość imieninowa d-cy 5 p. p. Leg.** W dniu 9 b. m. Korpus Oficerski 5 p. p. Leg. w Wilnie obchodził uroczystość imieninową swego dowódcy pułk. Szt. Gen. Teodora Furgalskiego, który to dzień od wielu—wielu lat jest niejako drugiem świętem pułkowem.

Rano Korpus Oficerski przed godzinami zajęć w stroju służbowym złożył serdeczne życzenia swemu drogiemu d-cy, poczem przyszły delegacje podoficerskie i szeregowców, składając zkolei wyrazy swych uczuć.

D-ca wzruszony serdecznością życzeń w odpowiedzi podkreślił, iż dumny jest, iż zyskał sobie tyle serca podkomendnych, oraz wyraził radość z racji dowodzenia tym a nie drugim pułkiem.

Oficerowie oraz delegacje podoficerskie i szeregowców po złożeniu życzeń udały się do swych normalnych zajęć służbowych.

Wieczorem odbyła się wspólna kolacja, wydana przez oficerów pułku na cześć swego dowódcy.

W serdecznym nastroju zabrało głos kilku piątaków, wspominając dawne przeżyte dzieje 5 pułku i jego dowódców, a między innemi nieodżałowanej pamięci czczonego i uwielbianego Wyrwy-Furgalskiego poległego w walce o wolność Ojczyzny a brata dzisiejszego solenizanta.

W przemówieniach podnoszono serdeczne węzły, jakie łączyły i obecnie łączą d-cę pułku z podkomendnymi tworząc w zwartym zespole siłę do wydajnej pracy nad podniesieniem i doskonaleniem obywateli w obronie niepodległości Rzeczypospolitej.

Wieczór zakończono w serdecznym nastroju śpiewem, muzyką oraz miłą pogawędką pełną humoru zuchowatych.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Lista gospodyń „Czarnej Kawy" VI-go Tygodnia Akademika.** Lista pań, które łaskawie raczyły objąć obowiązki gospodyń na „Czarnej Kawie" VI-go Tygodnia Akademika:

P. p. Achmatowiczowa, Bądzkiewiczowa Juljanowa, Białasowa Stanisławowa, Bohdanowiczowa Ignącowa, Bossowska Franciszkowa, Bujalska Stanisławowa, Buykowa Janowa, Burhardtowa Aleksandrowa, Ciemnołońska Mieczysławowa, Cywińska Bohdanowa, Czyżowa Witoldowa, Dworakowska Włodzimierzowa, Dworzakowa Stanisławowa, Dziewulska Władysławowa, Englowa Mieczysławowa, Fedorowiczowa Zygmuntowa, Folejewska Józefowa, Gieczewiczowa Hipolitowa, Gutkowska Mieczysławowa, Januszkiewiczowa Aleksandrowa, Joczowa Konradowa, Junuziłłowa Zygmuntowa, Klaczyńska Wacławowa, Kłosowa Juljanowa, Kopciowa Adolfowa, Kopciowa Witoldowa, Korolcowa Józefowa, Kotwiczowa Janowa, Kownacka Piotrowa, Kozierowska Czesławowa, płk. Kruszewska, Landauowa, Maksymiljanowa, Latwisowa Janowa, Łączyńska Stanisławowa, Łokucijewska Janowa, Łukowska Ludwikowa, Mackiewiczowa Wacławowa, Mackiewiczowa Stanisławowa, Malecka Janowa, Malinowska Wiktorowa, Marcinowska Klemensowa, Materska Ignacowa, Massonisowa Marjanowa, Muszyńska Janowa, Oko Janowa, Opoczyńska Kazimierzowa, Petrusewiczowa Kazimierzowa, Pigoniowa Stanisławowa, Pimonowa Arsenjuszowa, Piotrowiczowa Wiktorowa, Popowiczowa Bolesławowa, Pietraszewska Janowa, Praszałowiczowa Bronisławowa, Przyłuska Józefowa, Rackiewiczowa, Raczkiewiczowa Władysławowa, Reszczyńska Aleksandrowa, Romer-Ochenkowska, Rudnicka Juljanowa, Ryniewiczowa Antoniowa, Safarewiczowa Aleksandrowa, Sumorokowa Leonowa, Świątecka Kazimierzowa, Szniolisowa Bolesławowa, Szopowa Teofilowa, Trzebińska Stanisławowa, Tupalska Andrzejowa, Waśkowska Eugenjuszowa, Wyleżyńska Adamowa, Węsławska Stanisławowa, Witkowska Lucjanowa, Wojewódzka Wanda, Zawadzka Adamowa, Zawadzka Feliksowa, Zawadzka Władysławowa, Zdrojewska Zofja, Zdziechowska Marjanowa.

Czarna Kawa odbędzie się dnia 12 listopada 1927 r. w salonach Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza 13), początek o godz. 19-tej.

Zaproszenia w cenie 3-ch złotych można nabywać u pp. gospodyń, oraz w Komitecie Tygodnia Akademika przy ul. Wielkiej 24, I. piętro od godziny 11—13-ej, oraz 17—20.

Akademickie bilety w cenie 2-ch zł. sprzedawane będą przy wejściu za okazaniem legitymacji. 5770

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **O uregulowanie nadzoru nad zakładami opieki społecznej.** Z dniem 30 maja b. r. weszło w życie rozporządzenie odnośnych władz o nadzorze nad działalnością Towarzystwa Opieki Społecznej. W związku z powyższem dowiadujemy się, iż Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w najbliższym czasie ma ogłosić w „Dzienniku Ustaw" specjalne rozporządzenie. dotyczące regulowania ustaw zakładów Opieki Społecznej, oraz o kompetencjach kierowników tych zakładów. (s)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Deputacja robotników budowlanych u wice-prezydenta p. Czyża.** W końcu ubiegłego miesiąca delegacja Związku Robotników Budowlanych, scentralizowanych w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przy ul. Kijowskiej 19, złożyła do Magistratu memorjał, zawierający 7 postulatów.

W dniu wczorajszym wice-prezydent miasta p. inż. W. Czyż, po dokładnem zbadaniu żądań robotników, udzielił między innemi przybyłej delegacji następujących wyjaśnień:

1) Robotnicy, zatrudnieni na robotach miejskich, którzy częstokroć muszą pracować w wodzie, otrzymają w najbliższym czasie specjalne buty gumowe.

2) Wobec podniesienia płac robotnikom zatrudnionym w wodzie, w wysokości 30% dziennego zarobku, dalsze żądanie robotników o podwyżkę płac, ze względu na brak odpowiednich kredytów, jest wykluczone.

3) Na żądanie delegacji przyjmowania robotników do robót miejskich przez zarząd Związku, wice-prezydent Czyż w imieniu Magistratu oświadczył, że przyjmowanie i zwalnianie robotników należy do kierownictwa robót. (s)

Z KASY CHORYCH

— **Kasa Chorych m. Wilna** podaje do wiadomości ubezpieczonych, że w celu umożliwienia jaknajszerszemu ogółowi ubezpieczonych korzystania z kuracji jaglicy, która to kuracja zazwyczaj jest bardzo długa i wymaga częstego zgłaszania się do lekarza, od dnia 7-go b. m. został uruchomiony specjalny gabinet z oddzielną poczekalnią dla chorych na jaglicę, czynny codziennie od godziny 4½ do 6-ej. 5768

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ze Związku Handlarzy.** Jak się dowiadujemy, w dn. 13 b. m. odbędzie się zebranie Związku Drobnych Handlarzy. Na zebraniu tem zostaną poruszone sprawy, związane z wchodzącą w życie z dniem 15 grudnia ustawą przemysłową.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Koła Polonistów U. S. B.** podaje do wiadomości swych członków, że w niedzielę dnia 13 b. m. w lokalu Seminarjum Polonistycznego odbędzie się ogólne zebranie naukowe członków Koła Polonistów z następującym porządkiem dziennym:

1) Przemówienie programowe zarządu.

2) Sprawozdanie z III-go zjazdu Kół Polonistycznych P. St. A. w Warszawie.

3) Interpelacje.

Początek o godz. 11, w drugim terminie ważnym bez względu na ilość obecnych, o godz. 11½.

ZJAZDY.

— **Zjazd naczelników urzędów II-ej instancji.** Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach grudnia odbędzie się zjazd naczelników urzędów niezespolonych II-ej instancji.

NADESŁANE.

— **Wezwanie oficerów rezerwy.** Związek Oficerów Rezerwy prosi wszystkich kolegów o przybycie na zebranie informacyjne w dniu 13 b. m. o godz. 12, które odbędzie się w lokalu sekretarjatu Związku i poświęcone będzie sprawie wykładów wojskowych oraz innym.

— **Uwadze oficerów rezerwy.** Zarząd okręgowy Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie wzywa ogół oficerów rezerwy do stawienia się w dniu 11 listopada b. r. o godzinie 10-ej na podwórze pałacu Reprezentacyjnego R. P. przy ul. Uniwersyteckiej, dla wzięcia udziału w obchodzie rocznicy odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej, oraz uroczystości połączenia organizacyj byłych wojskowych województwa wileńskiego.

RÓŻNE.

— **Projekt rozporządzenia o chowaniu zmarłych.** Departament służby zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych opracował projekt jednolitego dla całego państwa rozporządzenia o chowaniu zmarłych. Projekt ten jest obecnie uzgadniany w łonie zainteresowanych ministerstw i w dniach najbliższych przedłożony będzie Radzie Ministrów do zatwierdzenia i ogłoszenia. Projekt ten normuje chaotyczne dotychczas przepisy w sprawie chowania zmarłych i ekshumacji, w sprawie krematorjów, cmentarzy dla wojskowych, pilotów i t. d. Projekt opracowany został w porozumieniu z władzami duchownemi.

— **Zakaz wyświetlania filmu.** Komisarjat Rządu na m. Wilno skonfiskował w dniu wczorajszym ulotki reklamujące film p. t. „Z pamiętnika lekarza". Film ten miał być wyświetlany z dniem wczorajszym w kinematografie „Polonja". Komisarjat Rządu w ostatniej jednak chwili pozwolenie cofnął, a to ze względu na jego treść o tendencjach wyraźnie skierowanych do krzewienia niezdrowej sensacji. (s)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** W sobotę 12 b. m. o godz. 20-ej siódme przedstawienie 3 aktowej sztuki Andrzeja Rybickiego p. t. „Okno".

— **Recital fortepianowy Aleksandra Borowskiego.** Niezwykłe zainteresowanie w sferach muzycznych naszego miasta obudził występ Aleksandra Borowskiego.

Zapowiedziany na niedzielę o godz. 5 m. 15 popoł. w „Reducie" koncert tego genjalnego pianisty, zawiera w programie utwory: Bacha, Beethowena, Skrjabina, Prokofjewa, i Liszta.

Sądząc po sprzedaży biletów w biurze „Orbis" śmiało można rzec, że teatr będzie przepełniony.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia"). Dzisiejsza premjera.** Dziś Teatr Polski po raz pierwszy wystawia niezmiernie zabawną krotochwilę ze śpiewami i tańcami p. t. „Ułani ks. Józefa".

— **„Ułani ks. Józefa" dla uczącej się młodzieży.** Jutro o godz. 4 m. 30 popoł. dla uczącej się młodzieży grana będzie krotochwila Mazura „Ułani ks. Józefa".

Radjo.

PIĄTEK 11 listopada.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu.
16.00. Odczyt.
16.25. Nadprogram. Komunikaty.
17.00. Transmisja z Filharmonji warszawskiej akademji z okazji IX-ej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego i powrotu z niewoli Marszałka Piłsudskiego.
19.15. Rozmaitości.
19.30. Transmisja Poznania. Odczyt.
19.55. Pogadanka muzyczna.
20.15. Transmisja koncertu z Filharmonji.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.

Na wileńskim bruku.

— **Dzielny dozorca.** W dniu wczorajszym przy ul. Wileńskiej zdarzył się wypadek, który pozwolił stróżowi kamienicy nr. 28, wykazać swą zimną krew i odwagę.

Oto w godzinach wieczorowych wyżej wymieniony dozorca zauważył jakiegoś osobnika wynoszącego z bramy domu nr. 28 większą jakąś pakę, starannie zwiniętą w arkusz papieru.

Zagabnięty przez dozorcę osobnik wskoczył do przejeżdżającej dorożki i co koń wyskoczy rozpoczął ucieczkę.

Stróż nie dał za wygraną i w mgnieniu oka rozpoczął pogoń. Wyścig dorożki ze stróżem trwał krótko i niebawem podejrzany osobnik, ściągnięty z dorożki znalazł się w komisarjacie policji.

Jak się okazało zatrzymany nazywa się Franciszek Łajko i jest znanym złodziejem. W kamienicy nr. 28 przy ul. Wileńskiej, jak powiada, nie powiodło mu się.

— **Pożary.** Zapaliły się sufit i ściany w zamkniętem mieszkaniu Konstantego Skornika przy ul. Niświeskiej 4. Pożar w zarodku stłumiono.

— Wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych zapaliła się podłoga w domu nr. 2, przy ul. Tatarskiej. Straż ogniowa pożar w zarodku zlikwidowała.

Listy do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileńskiego".

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie art. p. t. **„Dożywianie dziatwy szkolnej w powiecie wilejsko-mołodeczańskim".**

Zamieszczamy poniżej list, który sądzimy znajdzie należne echo w całem społeczeństwie.

Pracując od czterech lat na stanowisku Inspektora Szkolnego w powiecie wilejskim miałem możność przypatrzyć się i zaobserwować życie tego ludu, a przedewszystkiem zwróciłem szczególną uwagę w czasie wizytacji szkół na nędzny, nieraz wprost zastraszający wygląd niektórych dzieci szkolnych.

Gdzież przyczyna tego?—Krótka odpowiedź: w niedostatecznem odżywianiu dzieci. Były wypadki, gdzie zapytane dziecko czy jadło śniadanie odpowiadało, że nie jadło, lub jadło kawałek suchego chleba. Oczywiście o takiem odżywianiu nic dziwnego, że dziatwa szczególnie wiejska źle wygląda, nędznieje, traci chęci i siły do nauki, popada w poważne choroby jak blednica, gruźlica i nieraz zdarza się, że jednostki rokujące wielką przyszłość, muszą całe życie kawęczyć a nawet marnie iść z tego świata. Chcąc więc złemu zaradzić Inspektorat Szkolny przystępuje do zorganizowania Komitetów Gminnych dożywiania dzieci powiatu wilejsko-mołodeczańskiego i apeluje, oraz uprasza całe Szanowne Społeczeństwo obu powiatów, by jak jeden mąż stanęło do pracy w tak wzniosłej akcji, jaką jest dożywianie dzieci.

Inspektorat Szkolny wierzy, że Społeczeństwo Kresowe tak wielce ofiarne zrozumie łaskawie intencję i chęci pomocy tym maluczkim, mając na pamięci, że przyszłość nasza na nich spoczywa. Inspektorat Szkolny wydaje równocześnie w tej sprawie okólnik do nauczycielstwa obu powiatów z gorącem zachęceniem i poleceniem zorganizowania narazie gminnych Komitetów dożywiania dzieci szkolnych.

Niechże więc nikogo nie braknie przy tak szczytnym i wzniosłym warsztacie pracy, bądźmy podobni do mrówek i niech ta praca nasza mrówcza wyda stokrotne plony.

Całą akcją kierować będzie Główny Komitet Powiatowy dożywiania dzieci z siedzibą w Wilejce, celem którego będzie zasilanie środkami pieniężnemi w miarę możności Komitetów Gminnych.

Niechże więc posypią się ofiary choćby groszowe, ale niech da każdy z tem przekonaniem, że składa cegiełkę do wspólnego wzniosłego dzieła.

Ofiary należy nadsyłać do Powiatowego Komitetu Dożywiania Dzieci w Wilejce przez P. K. O. Nr. 80574 do Banku Spółdzielczego w Wilejce na rachunek Nr. 172 Powiatowego Komitetu Dożywiania Dzieci.

Inspektorat Szkolny ma niepłonną nadzieję, że akcja dożywiania dzieci uda się, tylko trochę wiary we własne siły. W imię Boże naprzód do dzieła.

Władysław Płomiński
Inspektor Szkolny pow. wilejskiego.

Rozmaitości.

Czy zwierzęta rozumieją mowę ludzką.

Królewski zwierzyniec w Londynie, poniósł kilka dni temu dotkliwą stratę, bo z liczby znajdujących się tam okazów, jeden ubył z najciekawszych orangutan Murphy. Powodem było zwykłe u małp w niewoli zapalenie płuc.

Prasa angielska poświęca Murphyemu wiele miejsca podkreślając, że była to małpa niezwykle sympatyczna, o bardzo miłym charakterze: zalety te sprawiły, że Murphy był uważany za wzorowego gentelmana w małpim świecie.

Jakim Murphy był świadczy najlepiej opinja jednego z dozorców zwierzyńca, z którym miał wywiad przedstawiciel „Daily Chronicle".

— Niejednokrotnie — mówił ów dozorca—przyglądałem się jak to Murphy dzielił otrzymane od publiczności smakołyki z innemi małpami.

Gdy wypadło mi czasem—a zdarzało się to niezwykle rzadko—ostro przemówić do Murphyego, miał wtedy zawsze strapioną minę, dając jednocześnie do poznania swe niezadowolenie. Jeśli jednak mówiło się do niego grzecznie Murphy, był bardzo uprzejmy i chętnie spełniał każde polecenie.

— Chodź tu, Murphy przynieś swój stołek.—Ledwo zdołałem to powiedzieć, a Murphy ze stołkiem był przy mnie: Gdy przynosiłem mu mleko, zawsze całował mię zamiast podziękowania. Jeśli po otrzymaniu jednego całusa zapytałem—czy sądzisz, że dosyć raz pocałować, Murphy dawał mi drugiego całusa.

Obecnie, gdy Murphy już nie żyje, w zwierzyńcu jakby zamarło. Niema tam żadnego ruchu, a dawnego gwaru i wesołości pośród zwierząt ani śladu:

A więc i wśród zwierząt mogą być gentlemani.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.